



Taoizm a nowoczesne państwo

Politologia, PUW 2008

Wojciech St. Mościbrodzki,

www.wojmos.com wojmos@wojmos.com

Tao i taoizm

Zacznijmy od próby uchwycenia samej idei tao, choć jak, twierdzą zwolennicy taoizmu, próba zdefiniowania Drogi słowami kłóci się z samą jej naturą. Podstawową zasadą wynikającą z nauk Lao Tse jest przekonanie o istnieniu delikatnej, nieuchwytniej harmonii; stanu idealnego, który może odnosić się tak do spraw wielkich, kosmicznych, jak i do najprostszych – jak spacer. Z punktu widzenia człowieka Zachodu, tao jest więc ukrytym ideałem, stanem optymalnym, którego naruszenie przyczynia się do tego, że nasz świat nie jest Rajem¹. Tao jest ukrytym sensem świata, a działanie służące jego odkryciu, opisaniu czy sformalizowaniu paradoksalnie oddala nas od niego.

Można próbować zbudować pewną analogię pomiędzy pojęciem tao a boskiej doskonałości w ujęciu chrześcijańskim – jest ona jednak nieco naciągana. Istnieje pewna zasadnicza różnica pomiędzy chrześcijańską koncepcją Nieskończonego Dobra a podejściem taoistycznym. W kulturze zachodniej Dobro jest jedyną wartością, stabilnym i statycznym Absolutem. Chińskie widzenie rzeczywistości to raczej zrozumienie i zaakceptowanie dynamicznej równowagi pomiędzy ying i yang. Dobro i Zło są naturalnymi częściami wszechświata, uzupełniającymi się i przenikającymi. Taoizm przyznaje też, że istnieje na świecie jakiś stan optymalny – ale jednocześnie uznanie go za nieprecyzowalny (dla chrześcijan jest nim Bóg).

Tao jest więc jak woda – płynąca, amorficzna i dynamiczna. Spróbować określić tao, to jakby wlać wodę do naczynia – wymusić posiadanie kształtu, który nie jest dla niej charakterystyczny (ale który może przyjąć). Dynamiczny charakter tao można także porównać do wirującego bąka. Żadne z położeń, które zajmuje takie szybko obracające się ciało nie jest położeniem równowagi². Nawiasem mówiąc, istnieje tu dalsza ciekawa fizyczna interpretacja tao, oparta na założeniach mechaniki kwantowej. Zgodnie bowiem z zasadą nieoznaczoności Heisenberga nigdy nie będziemy w stanie poznać właściwego stanu naszego świata – nie jest możliwe jednoczesne poznanie ruchu i położenia żadnej cząstki. Godne podkreślenia jest to, że nie jest to cecha niedoskonałości naszych urządzeń obserwacyjnych, ale immanentna cecha Wszechświata.

Powyższe rozważania doprowadzają nas do konkluzji, że istotą taoizmu jest przekonanie o istnieniu pewnej niewypowiedzianej harmonii, dążenie do której powinno być celem człowieka i jego wszystkich dzieł.

Wuwei – nic nie robić, czy nie robić źle?

Konsekwencją uznania koncepcji tao jest stwierdzenie, że wszystko, co nie jest z nim zgodne, jest godne poprawienia. Innymi słowy: jeśli coś nie jest tao, to nie powinno się tego robić. Teza ta, posunięta *ad absurdum* może prowadzić do przekonania, że skoro tao jest nieosiągalne (a nic poza tao nie jest słuszne), to należy poniechać wszelkiej aktywności. Takie odczytanie zasady *wuwei* jest jednak bardzo płytkie i niesłuszne. Nie chodzi o to bowiem, żeby nic nie robić, ale o to, aby nie robić nic, co nie jest *zgodne* z tao.

Wuwei oznacza więc działanie zgodne z naturą – tak Wszechświata, jak i jego najmniejszej cząstki. Sprzeciwienie się temu nakazowi oznacza wprowadzenie dysonansu pomiędzy tym co właściwe, słuszne, tym, co jest zgodne z tao a rzeczywistością.

Ale skoro tao jest nieopisywalne, to czy jakiegokolwiek reguły mogą być z nim zgodne?

¹ Nawiasem mówiąc, niektóre chińskie tłumaczenia Biblii zaczynają się od słów „Na początku było Tao”

² Oś bąka zawsze zatacza niewielkie kręgi, ruch ten nazywany jest precesją. Jego konsekwencją jest fakt, że wirujący bąk nigdy nie stoi dokładnie pionowo, a więc w położeniu, które intuicyjnie uznawalibyśmy za stan równowagi idealnej.

Czy istnieje państwo idealne?

Odejdźmy na chwilę od taoistycznych rozważań filozoficznych i zwróćmy uwagę na fenomen państwa. Czy istnieje państwo idealne?

Problem doskonałości państwa zaprzętał uwagę filozofów zachodnich już od czasów starożytnych. W tym miejscu oczywiście jako pierwszy przychodzi na myśl Platon, z jego koncepcją optymalnego ustroju. Taka wizja państwa nie była jednak poszukiwaniem niematerialnej, absolutnej (niematerialnej) Harmonii – Platon twierdził, że idealne państwo daje się zrealizować na Ziemi (jako przykład podając Atlantyde opisaną w Dialogach). Takie postawienie sprawy oznacza w konsekwencji, stwierdzenie że istnieje jeden, optymalny model ustroju do którego należy dążyć.

Z drugiej strony, wielki następca Platona – Arystoteles – sformułował sąd przeciwny (*amicus Plato sed magis amica veritas...*). Uznawał on, że państwo, jako naturalny efekt budowania się społeczności ludzkiej zależy od stopnia jej rozwoju i aktualnych potrzeb. Innymi słowy – każda społeczność może w inny sposób zbudować państwo, które będzie – dla niej – optymalne. Dowodem na przyjęcie takiej tezy miały być obserwacje współczesnych Arystotelesowi polis – niektóre z nich były tyraniami, inne demokracjami lub oligarchiami.

Interesujące – i stosunkowo bliskie filozofii wschodniej – stanowisko zajął król Sparty Agis IV, syn Eudamidasa, który pod wpływem idei stoickich uznał, że w idealnym państwie władca nie powinien wprowadzać rozróżnień pomiędzy obywatelami (ponieważ narusza to harmonię świata opartą o cnotę indywidualną). Reforma Agisa polegała m.in. na zrównaniu praw i zniesieniu wszelkich długów, co – jak łatwo było przewidzieć – zakończyła się szybkim przewrotem i przywróceniem status quo.

Generalnie, późniejsze próby uchwycenia roli i celu państwa można przedstawiać jako bliższe lub dalsze interpretacje tych stanowisk. Wczesnochrześcijańska myśl polityczna bliższa była platońskiemu państwu idealnemu. Państwo ziemskie, z założenia niedoskonałe, było nieudolną kopią Państwa Bożego, skrzywioną przez grzech i niedoskonałość ludzką. Później, na gruncie rosnącej rywalizacji papieżstwa z cesarstwem zbudowano wizję *dominium* zarządzanego przez ziemskiego władcę, które – niedoskonałe – powinno być sprawnie i skutecznie zarządzane. W ten sposób myśl polityczna Zachodu bliższa była raczej koncepcji konfucjańskiej, niż taoistycznej.

Oświecenie i jego wizja rzeczywistości oparta o indywidualizm i podmiotowość człowieka stała się prawdziwym przełomem. Oto bowiem po raz pierwszy na taką skalę filozofia zajęła się przyznaniem człowiekowi możliwości swobodnego formułowania praw i decydowania o swoim losie. Najpełniejszą realizacją tych postulatów stał się rozwój liberalizmu – zarówno gospodarczego, jak i światopoglądowego. Po raz pierwszy w historii dokonał się eksperyment, u podstaw którego leżało przekonanie, że człowiek sam może zaufać rzeczywistości, która go otacza – bez nadzoru praw boskich, narzuconych mu przez Absolut.

Liberalizm – tao gospodarcze

Jeśli przyjąć, że taoizm stoi na stanowisku, że należy powstrzymać się od wszelkich czynności, które językiem cywilizacji zachodniej możemy określić jako nienaturalne (sprzeczne z ukrytą, ale istniejącą naturą rzeczy), to niewątpliwie na pierwszy rzut oka można zauważyć analogie tao do filozofii Adama Smitha. Ten klasyk liberalizmu uznał, że w systemie ekonomicznym istnieje mechanizm, który samorzutnie doprowadza do optymalizacji systemu. Ponieważ owa samoregulująca się równowaga jest zupełnie endogeniczna (czyli nie wymaga interwencji z zewnątrz) nazwał ją niewidzialną ręką.

Niektórzy późniejsi teoretycy liberalizmu gospodarczego wywodzili (w duchu liberalizmu światopoglądowego i indywidualizmu) istnienie owej rynkowej równowagi od fundamentalnych wartości filozoficznych. Można by więc zauważyć, że samonaprawianie się gospodarki, w której nie występuje działanie zewnętrzne jest pochodną jakiejś transcendentalnej harmonii przenikającej naszą rzeczywistość.

Problem interwencjonizmu gospodarczego jest jednym z kluczowych sporów ekonomistów już od czasu renesansu. Wówczas to powstawały pierwsze teorie uznające, że jedynie świadome sterowanie gospodarką przez państwo prowadzi do sukcesu (taką tezę głosił zwłaszcza merkantylizm – a pośrednio także i bulionizm). Spór gospodarczy szybko przeniósł się na platformę polityczną. Zafascynowane ideą władcy

absolutnego Francja i Niemcy reprezentowały podejście interwencjonistyczne, podczas gdy Anglia z jej mieszczańsko-burżuazyjnym indywidualizmem przyjęła opcję najlepiej wyrażoną w terminie *laissez-faire*³.

Spór ten toczył się ze zmiennym wynikiem aż do upadku wielkich monarchii i początków XX wieku. Późniejsze krwawe wydarzenia odwróciły uwagę świata od spraw ekonomicznych, aż do chwili gdy utrwalił się dwubiegunowy podział świata.

Blok socjalistyczny przyjął paradygmat centralnego planowania. Z oczywistych względów jest on sprzeczny z duchem taoizmu. Gospodarka nakazowa jest bowiem spętana milionami założeń, celów i planów. Jest jak ściśnięte w zamkniętym obiegu powietrze, które usiłuje się z niego wydostać przez każdą nieszczelność (nota bene tym właśnie można tłumaczyć przywiązanie Polaków do szukania „luk prawnych” i traktowania państwa i prawa jako krępującego ciężaru).

W Europie Zachodniej dominował model liberalny. Wbrew pozorom nie był on jednak monolitem – dziedzicami liberalizmu byli także zwolennicy mniej lub bardziej ograniczonego interwencjonizmu⁴. Stało się tak dlatego, że wolny rynek okazał się zdolny do samoregulacji, ale nie zawsze i nie w krótkim okresie. Co więcej, już następcą Smitha – David Ricardo wykazał, że rynkowy mechanizm optymalnej alokacji dóbr może prowadzić do utrwalenia się niekorzystnej z punktu widzenia całej populacji specjalizacji (mówi o tym teoria przewagi komparatywnej). Zbadano także dość dobrze niedostatki wolnego rynku – powstała teoria monopolu i korzyści/kosztów zewnętrznych (*externalities*). Okazało się, że wolna od kontroli gospodarka wcale nie dąży do „amorficznej harmonii”.

W odpowiedzi Keynes sformułował politykę państwa aktywnego. Mieściła się ona w koncepcji liberalnego kapitalizmu, ale jednocześnie próbowała go ulepszać. Przez długi czas wydawało się, że problemy zostały rozwiązane – aż do momentu, gdy stosowane lekarstwo okazało się szkodliwe. Wahadło przechyliło się w drugą stronę i do głosu doszli neoliberalowie pod politycznym przywództwem Ronalda Reagana i Margaret Thatcher.

Niezależnie jednych od wewnętrznych sporów teoretyków, upadek Związku Radzieckiego pokazał, że ścisła kontrola prowadzi do powstania pogłębiających się dysfunkcji, które w ostateczności rozsadzają całe państwo. W latach '90 wydawało się, że koncepcje liberalne bliższe ideom taoistycznym (co oczywiście nie oznacza pełnej zgodności) triumfują. Do czasu. Wyzwania globalizmu i ostatnio obserwowany, potencjalnie globalny kryzys finansowy po raz kolejny stawiają pytanie, czy państwo i gospodarka mogą się dobrze rozwijać bez kontroli.

Anarchia – tao w ujęciu politycznym

W potocznym ujęciu, anarchista kojarzy się z zamaskowanym wyrostkiem, rzucającym petardy w stronę próbujących wprowadzać porządek oddziałów policji. Taka wizja – nota bene stojąca w głębokiej sprzeczności z koncepcją tao – jest jednak głębokim uproszczeniem. Filozofia anarchistyczna jest bowiem o wiele bardziej złożona i głęboka niż przywołany obrazek.

U podstaw anarchizmu leży przekonanie, że istniejące, narzucone prawa ograniczają naturalny porządek. Już w XVII w. angielscy diggerzy pod przewodnictwem Gerarda Winstanleya uznali, że samo prawo własności stoi u podstaw nienaturalności Systemu. W dziedzinie moralności i religii szerokim echem odbiła się praca *Christianismi Restitutio* pióra Miguela Serveto, która postulowała ideę powszechnej, naturalnej równości między ludźmi. W konsekwencji najróżniejsze odłamy chrześcijańskie – m.in. bracia polscy, czy bracia czescy – przyjmowały różne koncepcje ograniczenia działalności w sferze regulowanej przez państwo (m.in. odmowa służby wojskowej). Co warte podkreślenia – podstawą odrzucenia był tu fakt, że działania

³ W tym miejscu nie sposób nie zauważyć, że *laissez-faire*, można tłumaczyć „niech [sobie samo] działa”m albo „nie wymuszaj”, co dość dobrze koresponduje z filozofią *wuwei*.

⁴ Niewielu uczestników dyskursu publicznego ma świadomość, że Adam Smith... popierał ideę interwencji państwowej, ograniczając ją jednak wyłącznie do sytuacji, w której następowało złamanie zasad wolnego rynku

takie odbierano jako narzucone i sprzeczne z wizją powszechnej miłości i braterstwa (co może być uznane za dość odległą, ale zauważalną paralelę tao⁵).

Co ciekawe – anarchiści uznawali w większości, że niepisane prawa rynku bynajmniej nie są ową naturalną harmonią świata, za którą chcieliby je uznać liberałowie. Wręcz przeciwnie – uznawali oni (bazując zwłaszcza na ideach Fouriera, Dejacque czy Proudhona), że są one odpowiedzialne za złamanie owej pierwotnej harmonii, która miała rządzić społeczeństwem. W konsekwencji, wyewoluowało kilka mniej lub bardziej radykalnych kierunków, które miały przywrócić pożądany stan. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na bakuninowski anarchizm kolektywistyczny, który odrzucał nie tylko sztywne okowy praw rynkowych, ale również dominację reguł i praw państwa. Bakunin uznawał, że nie jest możliwe zbudowanie szczęśliwego społeczeństwa na „odgórnej” dominacji państwa – które należy zastąpić oddolną inicjatywą spontanicznej (naturalnej!) współpracy. Podejście to niewątpliwie koresponduje z taoistycznymi zaleceniami państwa niewidzialnego, czy nawet nieistniejącego. Interesującym odłamem jest też amerykańska wersja anarchokapitalizmu, która próbuje łączyć ze sobą tradycje liberalne z socjalistycznym przesłaniem równości (Murray Rothbard, Hans Hoppe czy Karl Hess).

Poglądy anarchistyczne w drugiej połowie XX w. wydawały się odchodzić do lamusa. Okres względnej prosperity wskazywał, że systemy wolnorynkowe dość dobrze wspomagają państwo (i społeczeństwo) na drodze jego rozwoju. Wprawdzie światowa koniunktura przeżywała wznosy i upadki, ale wahania nie były tak głębokie jak za czasów Wielkiej Depresji. Nawet gdy powojenny New Deal stracił rozmach, a ekonomia keynesowska doprowadziła do stagflacji, okazało się że reforma w stylu neoliberalnym potrafi przywrócić gospodarczy optymizm.

Dopiero pod koniec wieku, gdy zakończyły się wielkie przeobrażenia polityczne⁶, a świat stanowczo ruszył drogą globalizacji okazało się, że pozostawienie spraw własnemu losowi może być przyczyną powstawania głębokich napięć społecznych. Taka obserwacja stała się impulsem dla prób poszukiwań nowego spojrzenia na rolę i na wyzwania stojące przed nowożytnym państwem. Krytyka istniejącego globalizmu wyszła od takich postaci jak Noam Chomsky, Susan George, David Korten czy Naomi Klein. Co ciekawe, jeden z kontynuatorów antyglobalistycznej linii wyznaczonej przed wcześniej wzmiankowanych myślicieli, Brytyjczyk Derek Wall praktykuje zazen i odwołuje się wprost do filozofii Wschodu w swoich wystąpieniach politycznych publicystycznych.

Kodeks czy precedens – tao w prawie

Interesujące wydaje się także spojrzenie na systemy prawne przez pryzmat tao (prawodawstwo jest bowiem jedną z podstawowych funkcji państwa). Filozofia tao unika wiązania i nazywania uznając, że ograniczają one naturalną, niewyraźną harmonię tao. Nie oznacza to od razu zaprzeczania istnieniu reguł zachowań – ale raczej twierdzenie, że im bardziej próbujemy nadać im konkretną formę, tym bardziej odchodzimy od istoty tao. Tymczasem na gruncie prawnym właściwie można mówić o trzech podejściach.

Pierwsze, z gruntu anarchistyczne podkreśla, że każde spisane prawo jest w gruncie rzeczy narzucone z góry. Konsekwencją tego poglądu jest stwierdzenie, że jedyną drogą rozstrzygnięcia sporu jest ustalenie go w drodze interakcji pomiędzy dwoma jednostkami (każde inne rozwiązanie będzie bowiem egzogeniczne – a więc naruszające stan pierwotny = naturalny⁷). Choć takie ujęcie ma pewne elementy zgodne z filozofią

⁵ Zwłaszcza jeśli uznać ów stan naturalnej miłości za pochodną od nieskończonej (a więc nieopisywalnej) miłości Chrystusa. Warto też podać przykład zbliżonego ruchu amalyrkanów, którzy twierdzili m.in, że „wszystkie rzeczy są jednym Bogiem” – swego rodzaju kosmiczną harmonią.

⁶ W tym miejscu warto zauważyć, że upadek gospodarki planowej i centralnego systemu zarządzania państwem jest zgodny z przewidywaniami taoistów, którzy uważali, że im więcej regulacji i nadzoru (w tym urzędniczego), tym gorzej dla systemu.

⁷ Oczywiście takie podejście wymaga założenia, że stan naturalny pomiędzy ludźmi odpowiada naturalnej harmonii, co – jak wykazywał Hobbes jest wysoce dyskusyjne.

taoistyczną jest jednak nierealne w globalnym świecie, gdzie wypracowanie kompromisu w każdej sprawie byłoby kłopotliwe i nieefektywne.

Drugi pogląd na kwestie prawa jest zasadniczo odmienny. Uznaje on, że tylko szczegółowe spisanie praw potrafi uregulować życie społeczeństwa. W ten sposób aktywność ludzka zostaje ujęta w zespół norm, które wyznaczają zakres swobody⁸. Na gruncie zachodniej cywilizacji filozofia ta znajduje odzwierciedlenie głównie na gruncie prawa rzymskiego, a także – w czasach nowożytnych – w istocie kodeksu Napoleona. Powstaje tu ciekawy problem filozoficzny – czy uregulowanie pewnej dziedziny życia (a więc i państwa) jest już samo w sobie złamaniem zasady tao?

Istnieje także trzecia droga – bazująca na stwierdzeniu, że każdy problem można rozpatrzyć w jego własnym kontekście, ale wypracowane rozwiązanie staje się precedensem, do którego można się odwołać w przyszłości. Ten model jest implementowany w anglosaskim systemie prawnym, opartym o prawo zwyczajowe (*common law*). Warto podkreślić, że fundamentem tego systemu jest założenie, że tradycyjne (często ludowe) poczucie sprawiedliwości, nie „skażone” doktrynalnym podejściem jest słuszniejsze – bo bliższe naturze ludzkiej. Analogie z podejściem taoistycznym (choć bazą jest tu harmonia społeczna, a nie kosmiczna) nasuwają się same.

Podsumowanie

Koncepcja tao wydaje się jednocześnie ulotna i szeroka. Wychodząc z założeń bliskiej tej ideologii można dojść do diametralnie różniących się wniosków. Widać to zwłaszcza, jeśli zauważymy, że elementy bliskie taoizmowi można odnaleźć w tak przeciwstawnych kierunkach jak wolnorynkowy liberalizm i postanarchistyczny antyglobalizm.

W przedstawionym krótkim eseju autor starał się pokazać, że mimo głębokiej różnicy cywilizacyjnej pomiędzy Wschodem i Zachodem można wskazać na wspólne pierwiastki łączące starożytny chiński taoizm z europejskimi koncepcjami nowoczesnego państwa. A czyż fakt ten nie świadczy to najlepiej o tym, że cały nasz świat przenika jakaś jedna, uniwersalna Harmonia, którą wspólnie dzielimy – choć czasem nazywamy i postrzegamy inaczej?

⁸ Normy te oczywiście ewoluują, ale ich zmiany są stosunkowo powolne